Nr 355a. Dnia 24 grudnia. Piątek. Dnia 12 (24) grudnia 1886 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennym bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i mało ogłoszeniaw numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: *Wigilja* Zenobjusza Męcz.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 42 r.	Wtorek: Młodzianków.
Sobota: **Nar. Chryst. Pana.**	Zachód " " 3 " 47.	Zachód " " 3 " 39 w.	Środa: Tomasza Kantuar. B. Męcz.
Niedziela: **Szczepana Męcz.**	Długość dnia godzin 7 " 38.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 0	Czwartek: Eugenjusza Biskupa.
Poniedziałek: Jana Ewangielisty.	Ubyło " " 9 " 3.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 7° R.	Piątek: Sylwestra Pap. i Melanii.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.— Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Godysławy; jutro Grzmisławy.

Wystawy: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 3-ej po południu.) — Doroczna wystawa szkiców. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.) — Wystawa obrazu Jana Matejki „Joanna d'Arc". (Krak.-Przedm. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazu H. Siemiradzkiego „Chrystus w domu Marty i Marji". (Sala ratuszowa—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatra: Wielki: w niedzielę „Pan Twardowski";— Rozmaitości: w niedzielę „Model na bohaterkę" i „Słomiany człowiek"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): w niedzielę „Wojna podczas pokoju". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.

Spółka owocowa.

Według słusznego twierdzenia starożytnych „trudno jest zmienić naturę" zarówno rzeczy, jak ludzi. Nic też dziwnego, że zdawna nieprzywykli do radzenia sobie samym i ratowania się przez siebie, niemożemy jakoś nagiąć się do nowych potrzeb, niedostatecznie przyswoiliśmy sobie wielką i potężną zasadę tworzenia i utrzymywania handlowych spółek.

Niezmiernie trudno dochodzą u nas do bytu spółki: takie, choćby najpotrzebniejsze i powszechnie za pożyteczne uznane, nie mówiąc o tem, że podtrzymanie interesu tych spółek wielkie zwykle napotyka trudności.

Spółka do skupu i sprzedaży owoców, czyli jak ją pospolicie zowią *Spółka owocowa*, oddawna była marzeniem wielu właścicieli sadów, którym one najczęściej odpowiedniego dochodu nie przynoszą, będąc za to powodem niejednego kłopotu.

Zawyrokowano powszechnie, że taki stan rzeczy t. j. wydzierżawianie sadów izraelitom za bezcen, musi uledz zmianie; że spółka owocowa temu wybornie zaradzić może, budząc zaufanie w ogóle, ułatwiając wytwórcom zbyt owoców, a zarazem wypłacając za owoce cenę wyższą niż dotychczasowa t. j. bardziej istotnej wartości produktu odpowiednią.

Postanowiono tedy zawiązać spółkę owocową.

Towarzystwo ogrodnicze warszawskie, a w szczególności jego komisja owocowa, gorąco zajęła się sprawą. Specjaliści dopomogli, projekt ustawy uległ gruntownej publicznej dyskusji, znani prawnicy opracowali go, opierając na realnych podstawach i... od tej pory upływa dziesięć prawie miesięcy a spółki jak nie było, tak nie ma.

Dlaczego?

Dobra i potrzebna rzecz utknęła *z braku uczestników.*

Jakże to — zapyta czytelnik?

Właścicieli ogrodów, w istnieniu spółki owocowej zainteresowanych, jest w kraju przynajmniej ze trzy tysiące. Między nimi przynajmniej $^1/_{10}$ część ludzi zamożnych, dla których zapisanie się na udział 50-rublowy, z pewnością chyba procent wydać mogący a nie mogący przy obieralnym i odpowiedzialnym zarządzie zaginąć, dla których więc uczestniczenie w spółce żadnej nie nastręcza trudności. I przy takich okolicznościach spółka dotąd się niezawiązała. To dziwne!

Zapewne i tem dziwniejsze, że do zawiązania spółki potrzeba ustawą określonej sumy *10 ciu tysięcy rubli*, bez czego spółka istnieć nie może — a dotąd zapisano się zaledwie na niecałe *trzy tysiące.*

Redakcja „*Ogrodnika polskiego*", której powierzono mandat przyjmowania zapisów, dłużej na siebie odpowiedzialności przyjąć nie chcąc, zaprasza wszystkich, którym sprawa zawiązania Spółki owocowej leży na sercu, by w dniu 10-ym stycznia 1887-go r. o godzinie 7-ej wieczorem, zebrali się w lokalu Towarzystwa ogrodniczego (Chmielna 14-ty), dla ostatecznego naradzenia się, co dalej począć. Czy próbować jeszcze i na jakiej drodze zebrania sumy określonej, czy pozwolić dobremu projektowi upaść, jeżeli nie ma widoków nadania bytu Spółce?

Upadek taki pogrzebie Spółkę na długie lata.

O streszczenie słów powyższych dla wiadomości ogółu, prosimy wszystkie organa prasy.

E. Jankowski.

Ekscentryczności niemieckie.

Pan Saint-Cère utrzymuje, iż Niemcy są błogosławioną ziemią ekscentryczności, tylko, jeżeli w Anglji potrzeba, aby ekscentryczność była nadzwyczajną, oryginalną; we Francji artystyczną lub modną; w Niemczech musi mieć ona tło narodowe lub też naukowe. Oto kilka przykładów.

Ekscentryczność wagnerjańska. Wagnerjanin zaklina się tylko na Wagnera, ma syna Zygfryda lub Ziegmunda, albo córkę Elsę czy Ewę; jest członkiem *Wagner-Verein'u*, czyli płaci roczną składkę, aby mieć prawo kupić sobie bilet na koncert, urządzany w rocznicę śmierci mistrza; jest wegetarjaninem, ponieważ mistrz nim był, lub może udawał; prenumeruje dziennik bayreucki, poświęcony czci Wagnera, rzuca piorunujące spojrzenie, gdy ktoś w teatrze pozwoli sobie kichnąć; nie wymawia nigdy imienia Wagnera: mówi „mistrz"; nie wymawia nigdy imienia Baytenblin, mówi „Wahnfried".

Znak szczególny. Wagnerjanie utrzymują bardzo starannie ręce.

Ekscentryczność jaegerowska. Bardzo mało znana we Francji; wprowadzona do nas, zdaje się bez nawału naśladowców, przez p. Moesa Oskragiełłę. Jak wiadomo, wymyślił ją dr. Jaeger ze Stuttgardu, który wszystkie choroby chce leczyć za pośrednictwem włosów (pytanie, jak sobie jego medycyna radzi z łysemi?), nakłania ludzi do ubierania się tylko w wełnę i... do stanowczego rozbratu z mydłem i wodą. Jaegerjanie są bar-

OJCIEC.

SZKIC

przez

URSYNA.

(Dokończenie.)

Pół roku blisko upłynęło od śmierci starej matki.

To półrocze zbliżyło ich, przyzwyczaiło do siebie. Widywali się prawie codzień, czuli potrzebę spędzać wspólnie długie wieczory. Dlaczego? — zdawali się nie wiedzieć.

Były to dwie proste natury, dopełniające się wzajemnie.

Kiedy on te kilka godzin, straconych u Weroniki, wpisał do swego systematycznego regulaminu dziennego, dla niej odwiedziny stały się nieodzowną ulgą w sieroctwie.

Dziwnem się tylko zdawać może, iż pomimo takiego zbliżenia, pomimo braterskiego prawie stosunku, Juljusz był zawsze tak ponury. Człowiek ten wszakże nic w siebie nie wierzył. Bierny w stosunkach biurowych, biernym był i w stosunkach ze wszystkimi ludźmi, takimż pozostał i względem tej jedynej, jaką znał bliżej, kobiety. Jak nie opuszczał nigdy zajęcia w biurze, tak nie odważyłby się opuścić odwiedzin u Weroniki. Uważał to za jej wolę, a spełnienie jej niemal za obowiązek i rozkaz. To poczucie obowiązku zostało mu się jeszcze z dzieciństwa.

O! bo też smutną miał historję lat dziecięcych, lat młodocianych!

Stryj jego, który go wziął na wychowanie gdy miał zaledwie lat cztery, był tknięty paraliżem. Sterany i gderliwy, trzymał go u swego wózka lub fotelu i nie puszczał na krok.

On to, ledwie podrósłszy, woził starca na spacery, on czytał mu dniami całemi, siedząc u bezwładnych nóg stryjowskich, on nakładał tytoń do fajki i słuchał wymyślań, jakiemi go obrzucał chrapliwym głosem jego jedyny opiekun.

Nieraz, gdy czuł w sobie tyle sił, gdy krew grała w jego żyłach i biegła z taką chyżością, czegóżby nie oddał za chwilę swobody!

Ale swoboda ta nadejść nigdy nie miała, aż kiedyś, po latach.

Tymczasem wdrożył się w ten nudny, nędzny bieg życia. Zapomniał, że może mieć własną wolę, że może myśleć i czuć samoistnie. Stał się zwierciadłem życzeń stryjowskich, pokornym jego sługą i wykonawcą rozkazów.

Z czasem bał się go nawet, bał się wymówić słówko jedno, z własnych myśli wysnute i wierzył, iż niczem nigdy nie będzie, iż jest głupcem i niedołęgą, wierzył w to, bo stryj mu to codzień powtarzał...

To też nie miał żadnych pragnień, przez trzy dziesiątki lat nie stworzył w sobie nic, coby go do życia powołać było zdolnem.

Weronice łzy się zakręciły, gdy jej pewnego wieczora w krótkości opowiedział dzieje minione. Serce jej współczuciem wezbrało i z całym wybuchem tłumionego bólu i szczerego żalu:

— Ach! Jakiż pan nieszczęśliwy! — zawołała.

Potem zwróciła ku niemu łzą lśniące jeszcze oczy i zamyśliła się głęboko.

I nagle płomień rozżarzył się w jej źrenicy, płomień pełen świętości i nadziei.

— Czy pan się nigdy nie ożenisz? — zapytała po długiem milczeniu.

Juljusz pochylił głowę niżej jeszcze i ruszył ramionami.

— At! czy ja wiem! czy mnie to można! — odparł po chwili.

— Dlaczegóż nie można?

— Ktoby chciał!... kłopot!... gdzie mi to tam!

Weronika zamilkła i więcej nie pytała go o to. Tylko od tej rozmowy poczęła się staranniej ubierać, poczęła uśmiech wywoływać na twarz, poczęła troskliwszą otaczać go opieką, stała się czulszą, serdeczniejszą.

Przy pracy w fabryce i w samotnych godzinach w swoim pokoiku jemu poświęcała swe myśli. Wierzyła w niego i to jej sił dodawało.

I kiedyś, po jednym wieczorze, spędzonym sam na sam, Juljusz powrócił do domu późno, znacznie później, niż zwykle.

Po jakimś czasie w biurze go nie poznano. Mówił o jakichś obowiązkach, które spadły na niego i rad był z tych obowiązków, pierwszych w życiu.

Był ożywiony, rwał się do pracy, prosił o awans... Dzięki wystąpieniu jednego z kolegów, otrzymał go wkrótce.

Patrzano nań z uśmiechem zdziwienia. Szef okazywał mu swe zadowolenie i polecał inne poboczne czynności biurowe za osobnem wynagrodzeniem.

Juljusz wywiązywał się ze wszystkiego dobrze i prędko...

To też wkrótce stał się przedmiotem gawęd w

dzo liczni w Niemczech. Jest ich 46,000 według cyfr podanych przez założyciela. Nie myją się i rozpoznają się wzajem po długich bardzo włosach i osobliwszym kostjumie, składającym się z trykotowego, zakładającego się na piersiach surduta, takichże dalszych ciągach, filcowych butach i wełnianej na czubek głowy nasadzonej czapeczki. Jaegerjanin prosi każdego, aby mu się pozwolił powąchać, gdyż tym sposobem rozpoznaje jego duszę.

Znak szczególny. Niechlujstwo i pewna skłonność do stania się wcześniej czy później pensjonarzem domu zdrowia.

Ekscentryczność antisemicka. Bardzo dobrze widziana, zwłaszcza w wyższych sferach. Antisemita jest często przechrzczonym żydem, zawsze prawie potomkiem rodziny żydowskiej. Nie czytuje gazet, redagowanych przez izraelitów, kupuje tylko w chrześcjańskich sklepach, publicznie nie odezwie się nigdy do żyda, głosuje za pastorem Stoeckerem, krzyczy „hep! hep!" ilekroć spotka się z żydem; wszystko dlatego, że izraelici należą do rasy semickiej i nie mogą żyć w tym samym kraju co niemcy, potomkowie rasy germańsko-indyjskiej.

Znaki szczególne. Antisemita jeszcze przed dziesięciu laty nie wiedział co to są ludy semickie. Bardzo często siedzi w długach po uszy (ponieważ wszyscy oficerowie są antisemitami) i wówczas jest zachwycony, jeżeli spotka uczynnego żydka.

Ekscentryczność Alt-Deutsch. Specymen kobiecy. Ubiera się, jak się ubierano w r. 1460-ym, nosi spuszczone warkocze, białe, dekołtowane suknie, czytuje tylko romanse pochodzące z epoki, dla której ma predylekcję, ubolewa że musi jeździć tramwajem, ponieważ ten sposób lokomocji nie jest *Alt-Deutsch*, i że z przyczyn wielkich nóg nie może nosić trzewików z zadartemi noskami.

Znaki szczególne. Nie ma posagu i szuka męża; narodowej mody używa jako wabika.

Specymen męski. Jest bogaty przez ożenek; kazał sobie wybudować dom w stylu staroniemieckim, który pokazuje każdemu; pisze książki i wydaje je swoim kosztem, oraz propaguje jakąś sztukę, którą, zdaje mu się, że wynalazł. Nie śmie jeszcze nosić średniowiecznych strojów, ale wkrótce do tego dojdzie.

Znaki szczególne. Wierzy w swój talent literacki, w swoją nieomylność artystyczną; pojawia się najczęściej w miastach zamieszkiwanych przez artystów, naprzykład w Monachjum.

Ekscentryczność naukowa i literacka. Pospolita zwłaszcza pomiędzy kobietami, które przy każdej okazji, a nawet i bez okazji, popisują się z swoją nauką. Biegają za znakomitymi ludźmi, obsypują ich dowodami swojej admiracji i nie skrupulizują się z ogłaszaniem drukiem miłosnych listów, jakie na nich wymogły. Wszystkie są albo bardzo stare, albo bardzo chude, bardzo wysokie, albo bardzo niskie, nie cofają się przed niczem, aby swój cel osiągnąć, nawet przed ofiarą pieniężną, co znaczy wszystko u niemki.

Znaki szczególne. Mówią kilkoma językami, należą do kultu Wagnera i malują się. Spotkać je można najczęściej w miastach zamieszkiwanych przez literatów, naprzykład w Lipsku.

Moglibyśmy przedstawić jeszcze czytelnikowi gimnastyka, który spędza życie na trapezie lub z hantlami w rękach, orfeonistę (gatunek bardzo rozpowszechniony), który przechadza się zwykle z trzema towarzyszami, intonuje co chwila najbardziej skomplikowane kwartety, na widok lasku, jeziora lub wzgórza śpiewa zaraz melodje Mendelsohna; weterana, którego specjalnością jest w niedzielę rano chodzić na paradę, a w dzień imienin cesarza i króla na oficjalne bankiety; schweningerjanina (dr. Schweninger jest lekarzem przybocznym ks. Bismarka i wynalazcą metody przeciwko otyłości), który jest zakamieniałym reakcjonistą i nie pije nigdy przy jedzeniu, żeby choć w tem być podobnym do Bismarka, ale poprzestaniemy na tych kilku typach.

J.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Z powodu pojawiających się uporczywie wieści o zamierzonem jakoby przekształceniu zarządu górniczego w Królestwie, otrzymujemy z wiarogodnego źródła zaprzeczenie z tym dodatkiem, iż pogłoska powyższa widocznie została wywołaną projektowaną zmianą prawa górniczego oraz blizką urzeczywistnienia podróżą dyrektora departamentu p. Kulibina, który po przybyciu rozstrzygnie sprawę szkoły górniczej w Dąbrowie i utworzenie kasy emerytalnej dla górników.

= *Kraj* zdając w ostatnim swoim numerze sprawę z odbytego świeżo zgromadzenia akcjonarjuszów kolei nadwiślańskiej, zaznaczył jakoby zgromadzenie odrzuciło przedstawiony sobie przez zarząd kolei projekt budżetu na rok przyszły, czego następstwem będzie zapewne ustąpienie ze swoich stanowisk prezesa rady zarządzającej, p. St. Kronenberga i dyrektora drogi, p. Gnoińskiego. W skutek takiego artykułu *Kraju*, p. St. Kronenberg wystosował do redakcji tego pisma list wyjaśniający rzeczywiste położenie rzeczy. Przedewszystkiem tedy wyjaśnia p. Kr., że gdy rozmaite warunki lokalne i właściwości kolei nie pozwalały na zastosowanie niektórych przez rząd zalecanych ograniczeń w wydatkach, zarząd podjął pracę wyjaśniającą tę stronę kwestji i owoce tej pracy pomieścił w dodatkach do budżetu i jednocześnie przedstawił je do uznania władzy, która decyzji swojej w tej mierze jeszcze nie wydała, kiedy nadszedł termin zebrania. Położenia tego ogólne zgromadzenie uwzględnić nie chciało. Zaproponowano hurtowne zmniejszenie budżetu rozchodowego. Wywiązały się dyskusje, które nie doprowadziły do bezpośredniego wniosku, tak, że zgromadzenie zmuszone było głosować albo za utrzymaniem cyfry rozchodowej proponowanej przez zarząd kolei, albo też również za przedstawieniem zarządu, ale z ograniczeniem rozchodu o znaczną sumę. Ponieważ zarząd uważał za niemożliwe przeprowadzenie w praktyce tak znacznej redukcji, musiał więc pozostać przy swoim wniosku, pozostawiając redukcję wydatków ostatecznej decyzji kompetentnych władz rządowych. Rezultat głosowania nie był ostatecznie decydującym i dopiero następne zgromadzenie miało kwestję rozstrzygnąć, nie przesądzając jednak decyzji rządowej. Z takiego położenia rzeczy nie mogła więc wypływać konieczność zmian w zarządzie kolei żelaznej, a mianowicie co do dyrektora pana Gnoińskiego. Według otrzymanych z Petersburga wiadomości, powtórne zgromadzenie pozostawiło kwestję bez zmiany, tak, że sprawa ta ostatecznie zostanie rozstrzygniętą zgodnie z ustawą towarzystwa kolei nadwiślańskiej, przez specjalną komisję ministerjum komunikacji.

= We wczorajszej *Gazecie policyjnej* znajdujemy w rubryce ogłoszeń urzędowych wyrok sądu okręgowego w Siedlcach, skazujący b. grecko-unickiego księdza Pawła Mależyńskiego za samowolne opuszczenie kraju na wieczne wygnanie z granic państwa, w razie zaś powrotu na zesłanie po pozbawieniu praw stanu do Syberji.

= *Gazeta polska* przynosi wiadomość o podjęciu na nowo myśli otworzenia w naszem mieście pensjonatu rządowego dla młodzieży płci męskiej, uczęszczającej do gimnazjów. Podobno na zakład ten zużytkowaną być ma część lokalów b. pałacu prymasowskiego, zajętych przez zwijającą się obecnie szkołę junkrów.

= Z inicjatywy pomocnika kuratora okręgu naukowego warszawskiego nauczyciele średnich zakładów naukowych, zaopatrzeni w odpowiednie bilety, mają zwiedzać różne miejsca publiczne w celu przestrzegania, czy nie znajdują się w nich uczniowie, którym pobyt tam jest wzbroniony.

= Z powodu jutrzejszego święta Bożego Narodzenia, wszystkie bezwarunkowo szynki mają być zamknięte i nie wcześniej, jak pojutrze po nabożeństwie, to jest w godzinach popołudniowych, mogą zostać otworzone.

= Stróże domów otrzymali surowe polecenie dawać baczność w ciągu nocy jutrzejszej na domy, gdyż w czasie odbywających się Pasterek panuje ruch, z którego korzystają złodzieje, dopuszczając się wielu zuchwałych i znacznych kradzieży.

= Stróż domu pod nr. 10-ym na Obożnej, Jan Uchmian, za przytrzymanie złodzieja z narażeniem własnej osoby, otrzymał od p. oberpolicmajstra 3 rs. nagrody.

= Dzisiejszy rozkaz policyjny zamieszcza listę 30 tu osób skazanych w drodze administracyjnej za wykroczenia meldunkowe na kary pieniężne.

= Ruch tramwajowy zostaje dziś przerwany o godzinie 4 ej po południu, a regularne kursowanie wagonów nastąpi jutro od południa.

= Wczoraj wyjechał za granicę po pięciotygodniowym w naszem mieście pobycie p. W. H. Lindley, główny inżenier robót kanalizacyjnych i wodociągowych.

= Na jednem z ostatnich posiedzeń wydziału lekarskiego tutejszego uniwersytetu zatwierdzeni zostali w stopniu lekarzy pp.: Kazimierz Jaczewski, Bolesław Knapiński, Józef Poznański, Gabrjel Sztykgold i Emil Myrtenheyn.

= **Z literatury.**

* Wizerunek ś. p. Wacława Szymanowskiego, odznaczający się wielkiem podobieństwem, zamieszczony został w dzisiejszym numerze gwiazdkowym *Kłosów*.

Na treść tego numeru złożyły się pióra pierwszorzędnych pisarzy.

* Pierwszy dykcjonarz hiszpańsko-polski ma się wkrótce ukazać w Lipsku.

Wiadomo, że tego rodzaju podręcznika literaturze naszej dotąd brakowało.

= Album kanalizacji.

W dalszym ciągu rozpoczętych przed dwoma laty zdjęć fotograficznych z wybitniejszych robót około wodociągów i kanalizacji naszego miasta, zarząd tychże polecił obecnie firmie „Konrad" przenieść na plansze widok świeżo dokonanej wieży ciśnień wraz z gmachem, mieszczącym maszyny wodociągowe i budynkiem z kotłownią.

Tak więc upamiętnione już zostały przez sztukę fotograficzną widoki na stacji filtrów, kamery filtrowe, obecnie pokryte ziemią, widoki na stacji pomp na ul. Czerniakowskiej, widoki Wisły, wieża ciśnień i inne zabudowania.

Album to rozesłane zostało rozmaitym instytucjom technicznym w Cesarstwie i za granica.

Ilustracja angielska *Graphic* cały ich szereg odtworzyła na swoich szpaltach.

= Z wystawy w Muzeum.

Jak przystało na porę przedświąteczną, ruch handlowy na wystawie odzieży i sprzętów w bieżącym tygodniu rozwijał się w całej pełni.

Ogólna suma, na jaką dokonano tranzakcje w ciągu ostatnich dni 4-ch, wynosi 2,120 rs.

Między innemi, firma Kerntopfa sprzedała fortepian i pianino, piękny kredens Wąsowicza znalazł nabywcę mimo poważnej ceny, dalej sprzedano też kilka przedmiotów zakładu gazowego, kilkanaście wyrobów ślusarskich Szewczykowskiego, meble żelazne Neufelda i wiele innych.

Z pracy kobiet największy pokup mają kreplisy p. Listopadowej, malowania pp. Krasuskiej, Janiszewskiej, Igelströmówny, Nostic-Jackowskich i meble snycerskie Jarnickiej.

Ocena wystawionych okazów potrwa jeszcze około 6—8-iu dni, ponieważ wiele komisyj, nie poprzestając na sądzeniu przedmiotów, znajdujących się na wystawie, wyraziło życzenie obejrzenia warsztatów, z których te przedmioty pochodzą.

W każdym razie rezultat ekspertyzy wiadomy będzie przed nowym rokiem.

Dziś wystawa otwarta tylko do godziny 3-ej po południu, przez jutro zupełnie będzie zamknięta, od niedzieli zaś przywrócony zostanie dotychczasowy regulamin.

Od dnia 28-go listopada, w którym nastąpiła inauguracja wystawy, do dnia dzisiejszego, zwiedziło ją ogółem 14,000 osób.

Okazów zaś w tymże czasie zakupiono na 8,000 rs.

= Otwarcie fabryki.

Niefunkcjonująca od dłuższego już czasu fabryka wyrobów tytuniowych pod firmą „Union", z dniem 1 ym lutego r. p. na nowo zacznie być czynną.

Jest to wiadomość pocieszająca dla klasy robotniczej, fabryka ta bowiem daje zajęcie 400 ludziom.

= Gość z Rumunji.

W tych dniach bawił w naszem mieście p. Bianou,

---

czasie południowych śniadań, lub wieczornych koleżeńskich partyjek.

I rzeczywiście zmienił się. W twarzy jego jaśniała jakaś iskra, która nadała życie tej bezbarwnej, nic niemówiącej niegdyś fizjognomji.

Juljusz miał zostać ojcem.

Powiedziała mu to Weronika któregoś dnia, gdy się z nią jak zwykle żegnał posępny. Na wieść tę zaczerwienił się i rozwarł szeroko oczy, które zwolna coraz piękniejszego nabierały wyrazu. Potem chwycił jej rękę, począł całować gorąco i razem śmiać się i płakać... Wybiegł jak szalony na ulicę i nie zważając na przechodniów, bił się w piersi i wołał: ojciec! ojciec!...

Wielkie uczucie, któremu równego nie znaleść, rozsadzało mu piersi.

W kilka miesięcy potem, jako urzędnik z pensją blisko o dwa razy większą od pierwotnej, stanął przed ołtarzem z Weroniką.

Gdy stułą wiązano mu ręce, drżał jak dziewczyna...

I wkrótce w tym samym pokoiku, gdzie wisiała fotografja staruszki nieboszczki, gdzie stał amorek z długą pałką i niebieskim rezerwoarem, syczał znów samowar, przy stole z niemowlęciem na ręku siedziała Weronika, a obok niej Juljusz.

Ona tuliła dziecię, on czytał półgłosem gazetę.

Wesołość i szczęście panowało wśród tych czterech ścian. Wzrok męża od czasu do czasu odrywał się od gazety, błądził dookoła i do syna wciąż powracał, uśmiech dumy i radości królował na jego ustach, czoło na jasnej wypukłości młodzieńczą niosło odwagę i wiarę i jakąś dobrą nadzieję...

Ciepła, serdeczna atmosfera wychylała się z każdego kąta i wszystko wraz z nią i z nim zdawało się szeptać:

— Ojciec!...

profesor akademji w Bukareszcie i bibljotekarz królewski.

Uczony rumun przedsiębrał podróż do Nieświeża, gdzie w miejscowem archiwum radziwiłłowskiem znajdowały się cenne materjały do dziejów Rumunji, zwłaszcza z XVII-go wieku.

Profesor Bianu korzystając z uprzejmego pozwolenia właściciela Nieświeża, wyzyskał wszystkie materjały a nadto zabrał do skopjowania portret księżny Radziwiłłowej, żony Janusza, zmarłej w r. 1662-im.

Księżna była rumunką i współczesny malarz odtworzył ją w ówczesnym narodowym stroju.

Portret ten kopjuje dla prof. Bianou artysta-malarz p. H. Gumiński.

= Cykliści.

W tych dniach członkowie Towarzystwa cyklistów odbyli ogólne zgromadzenie.

Ze sprawozdania z półrocznej działalności okazuje się, iż sport welocypedowy został znacznie rozwinięty.

Postanowiono więc uprawiać jazdę najtrudniejszą, to jest na monocyklach czyli welocypedach jednokołowych.

= Z żeglugi parowej.

W dniu dzisiejszym komunikacja statkami parowemi, z powodu pokrycia Wisły krą, wstrzymaną została.

Wyprawiony wczoraj parowiec do Płocka, dziś ma odbyć podróż powrotną po raz ostatni.

= Niezwykły obstalunek.

W dniu wczorajszym w jednym z tutejszych zakładów fotograficznych, jakiś młody człowiek z prowincji zamówił 100 tuzinów swoich fotografij.

Jest to coś szczególnego kazać odbijać własną podobiznę aż w 1,200 egzemplarzach.

Pobudki niezwykłego obstalunku nie są nam wiadome.

= Głupi Józek.

Jedną z najbardziej typowych postaci Powiśla, to jest ulic: Bednarskiej, Sowiej, Dobrej itd. jest kilkunastoletni wyrostek, którego niewiadomo dla czego przezwano „głupim Józkiem”, o innem zaś nazwisku nikt nie wie, a podobno i sam Józek.

Jest on niezmiernie dobroduszny, dziwnie smutny z odcieniem melancholji, lecz po za tem nie zdradza ani idjotyzmu, ani nawet ograniczenia umysłowego.

Żyje z rozmaitych posług, czasem roznosi piasek i wszędzie cieszy się wielką sympatją, chociaż i lekceważeniem.

W tych dniach z powodu pewnego faktu głupi Józek stał się bohaterem dnia w swojej dzielnicy.

Jest to rzeczywiście zdarzenie warte zaznaczenia.

Pan N., obywatel z pod Warszawy, robiąc sprawunki w jednym ze sklepów kolonjalnych, po powrocie do hotelu spostrzegł brak pugilaresu, w którym gotowizną i w papierach wartościowych znajdowało się 5000 rs.

Zmartwiony poważną stratą p. N. sądząc, iż tylko w pomienionym sklepie uronił pugilares, pośpiesza z wiadomością o tem zdarzeniu.

Pryncypał i subjekci zapewnili go jednak, iż pugilaresu wcale nie widzieli.

Przygnębiony p. N. wychodzi ze sklepu i napotyka jakiegoś obdartusa, który go zaczepia pytaniem:

— A czego to pan taki smutny i wszędzie się rozgląda?

Pan N. ofuknął chłopca, a chłopcem tym był „głupi Józek”.

— Może pan zgubił pugilares i czy nie ten?— pyta dalej wyrostek, wyjmując z za pazuchy jakiś przedmiot, w którym zdumiony p. N. poznał swoją własność.

Istotnie Józek był znalazcą pugilaresu uronionego przed sklepem na ulicy.

Nawet się nie przekonawszy o zawartości, oddał zgubę poszkodowanemu.

Nagrodę, udzieloną mu w kwocie 100 rs., przyjął, ale obojętnie.

Są jednak ludzie, którzy uczciwy czyn chłopca potępiają, utrzymując, iż oddaniem pugilaresu stwierdził tylko swoją głupotę.

Biedny „głupi Józek”.

= Gwiazdkowa niespodzianka.

W dniu wczorajszym p. Leon Pilakowicz, urzędnik kolejowy, otrzymał telegram donoszący mu o znacznym miljonowym spadku po jakimś krewnym mieszkającym w Tyflisie, którego pan P. raz jeden tylko w ciągu całego życia widział i następnie żadnych z nim nie miał stosunków.

Dla skromnego urzędnika, pobierającego niespełna 1,000 rs. rocznej pensji, jest to arcyprzyjemna gwiazdka.

Pan P. dziś już. pomimo wigilji, wyjeżdża do Tyflisu.

= Opłakane pieniądze.

Jeszcze tydzień nie upłynął jak Stanisław Kulebacki, ogrodnik z pod Warszawy, wygrał w ostatniem ciągnieniu loterji około 1,000 rs., to jest na swoją ćwiartkę przypadającą część z wygranej 4,000 rs.

Radość Kulebackiego była wielką, a ponieważ odrazu trafił mu się korzystny interes nabycia ogrodu, wygraną natychmiast zdyskontował.

Pokazały się jednak pewne przeszkody i tranzakcja do skutku nie przychodziła.

Tymczasem w nocy z poniedziałku na wtorek powracając pijany z Warszawy, pieniądze gdzieś uronił, czy też mu zostały wykradzione, sam bowiem dokładnie o tem nie wie.

Przebudziwszy się nazajutrz w domu i spostrzegłszy brak pugilaresu, wpadł w taką rozpacz, że usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie.

Samobójstwu przeszkodzono, lecz Kulebacki dostał obłędu i musiano biedaka wczoraj przywieźć do Warszawy dla umieszczenia w szpitalu.

= Twardy sen.

Jak się tu dziwić zuchwałym kradzieżom w sklepach w porze nocnej, kiedy stróże obowiązani dezurować, sami w najlepsze zasypiają.

Dowodem tego wypadek, jaki spotkał nocy wczorajszej jednego ze stróżów nocnych na Świętokrzyskiej.

Usiadłszy w ciepłym kożuchu pod bramą domu zasnął on snem tak twardym, iż nie czuł, jak mu złodziej skradł z kieszeni woreczek z kilku rublami, fajkę i kapciuch z tytoniem.

Nadto, co jest charakterystyczne, pałka będąca bronią i godłem stróża nocnego, została mu z rąk wyjęta i przeniesiona pod bramę przeciwległego domu.

= Samobójstwa.

Zagadkowy wypadek samobójczego zamachu młodej, nieznanej kobiety w domu pod nrem 3-im na Złotej został wyjaśniony.

Jest to Glicerja W., licząca 24 lat wieku, zamieszkała na Hożej pod nrem 13.

Panna W., przybywszy na Złotą w pewnym ważnym interesie do jednego z lokatorów, nie zastała go w domu.

Zrozpaczona, zstępując ze schodów, wydobyła rewolwer i skierowawszy go w prawy bok, wystrzeliła.

Huk wystrzału zaalarmował mieszkańców.

Nieprzytomną odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Rana jest ciężka, chociaż lekarze nie tracą nadziei uratowania młodej kobiety.

Samobójstwo p. Leona Kurnatowskiego, naczelnika kancelarji konsulatu niemieckiego, o którem donosiliśmy wczoraj dość pobieżnie, przedstawia się nader tragicznie.

Około godziny wpół do trzeciej, gdy wszyscy urzędnicy konsulatu mieli się właśnie rozchodzić, p. K. rozmawiając z jednym z nich, wydobył jakiś przedmiot z kieszeni i podszedł do kasy żelaznej z zamiarem jej zamknięcia.

Tu przystanął na chwilę i obecni usłyszeli wystrzał.

Samobójca upadł na ziemię.

O jakimkolwiek ratunku nie mogło być mowy.

Kula strzaskała czaszkę.

Można sobie wyobrazić straszne wrażenie, jakie podobny wypadek wywarł na wszystkich.

Co do pobudek samobójstwa rozmaite są wersje.

Zwłoki denata zostały zabezpieczone na miejscu i śledztwo się prowadzi.

Nadmieniamy, iż p. K, mimo polskiego brzmienia nazwiska, był niemcem.

= Kradzieże.

Na Pawiej pod nrem 90-ym z szynku J. Litbanda w porze nocnej przez wyłamanie zamków spełnioną została kradzież rozmaitych przedmiotów na sumę 200 rs., a nadto skradziono 300 rs. w gotówce.—Na Smoczej pod nrem 25-m z mieszkania Ryfki Brajtermanowej skradziono klejnoty i srebra stołowe wartości 245 rs.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej dorożkarz niewiadomego numeru przejechał Józefa Jagiełłę, którego z ciężkiemi obrażeniami odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Na Gnojnej w bramie domu pod nrem 11-ym została przejechaną czteroletnia dziewczynka.

= Pożar.

W dniu wczorajszym, około godziny 4-ej po południu były alarmowane nalewkowski i ratuszowy oddziały straży, które jednak z drogi cofnięto.

Okazało się, iż w sklepie rzeźniczym pod nrem 13-ym na Senatorskiej zapalił się szmalec nagromadzony w składzie przybocznym.

Mieszkańcy sami ogień ugasili.

ZE ŚWIATA.

✕ **Papież Leon XIII-ty** miał w roku ubiegłym 7 milionów lirów dochodu. Z tych przypada 1½ milj. na świętopietrze, 4½ milj. przynoszą różne sumy, ulokowane jeszcze przez Piusa IX-go w bankach angielskich, a miljon wpływa do kasy z dóbr papieskich. Ponieważ wydatki wynosiły w tym roku 8 milj., przeto kazał Leon XIII-ty wstrzymać w r. 1887-ym budowle watykańskie, aby deficyt wyrównać.

✕ **Pół miljona franków** ofiarował znany aptekarz medjolański, Karol Erba, na założenie instytutu elektrotechnicznego przy tamtejszej politechnice. P. Erba zrobił miljony na jakichś ziółkach, które uchodziły przez dłuższy czas za lekarstwo uniwersalne.

✕ **Akademja francuska** przyznała 1,000 fr. nagrody Trawińskiemu, redaktorowi *Bulletin litteraire*, za przekład francuski dzieła Guhla i Konera p. t. „*La vie antique*”.

✕ **Prof. fakultetu literackiego w Grenobli**, Kazimierz Stryjeński wydał przekład francuski dzieła Ryszarda Copley Chriestie o heretykach i humanizmie.

✕ **W Nancy** za inicjatywą nauczyciela szkół miejscowych zawiązało się stowarzyszenie polskie, do którego przystąpiło 17-tu rodaków, pomiędzy tymi trzech izraelitów, a z nich jeden rabin.

✕ **Włoski następca tronu**, jak donoszą dzienniki włoskie, przedsiębierze w kwietniu podróż na północ. Plan drogi, nakreślony przez hr. Morelli di Popolo, obejmuje: Wiedeń, Warszawę, Stralsund, Malmoe, Stokholm, Petersburg, Moskwę, Odessę i Konstantynopol. Książę przed wyjazdem składać będzie egzamin dojrzałości w jednej ze szkół rządowych.

✕ **Córka Bakunina**, znanego przewrotnika, panna Zofja Bakuninówna, słucha medycyny w uniwersytecie w Neapolu, gdzie matka jej wyszła po raz wtóry za mąż za adwokata Karola Gambuzzi.

✕ **Profesor Thomson** z Nowego Jorku wynalazł nowy sposób łączenia dwóch równych lub odmiennych kruszców. Uskutecznia on to za pomocą bardzo silnego prądu elektrycznego.

✕ **Nóż Passanantego**, ten sam, którym gorący neapolitańczyk chciał swojego czasu zamordować króla, pozyskał minister sprawiedliwości Tajani i ofiarował go monarsze. Król Humbert kazał nóż ten odesłać do zbrojowni swojej, do Turynu.

✕ **Głodomory** mnożą się epidemicznie. Do liczby znanych już „sportsmenów” w tym kierunku przybył jakiś szewc w Altonie, który chce na sobie dowieść, że człowiek może żyć tylko wodą.

✕ **Parlament włoski** postanowił przewieźć na koszt państwa zwłoki Rossiniego z Paryża do Florencji i pochować je w kościele Santa Maria Della Croce.

✕ **Podróżnik włoski po Afryce**, hr. Antonelli, przybył do Rzymu, obciążony różnemi obstalunkami, zamówionemi przez króla Menelika z Szoa. Król, pragnący uchodzić w swojem państwie za wielce dystyngowanego, prosił Antonellego, aby kazał dla żony jego i dla niego zrobić w Rzymie znaczny zapas czarnych rękawiczek i trzewików atłasowych, a królowa, kochająca się w malowidłach, zamówiła 25 obrazów, do których dała sama szkice.

✕ **W Rzymie**, jak donosi *Diritto*, d. 6-go b. m. spadł śnieg tak obfity, jakiego tam najstarsi ludzie nie pamiętają. Starożytne budynki wiecznego miasta, przykryte białym całunem, przedstawiały widok niebywały. Po tym wypadku w wielu domach wzięto się do urządzania pieców.

✕ **Nafta** zaczyna konkurować z parą. W Anglji, w miejscowości Hull, robiono już doświadczenia z lokomotywami, poruszającemi się za pomocą oleju skalnego. Słabe ciśnienie powietrza wystarcza do wtłoczenia tego płynu w stanie pary w przyrząd, z którego tłok wciska tę parę w cylinder lokomotywy, gdzie się nafta znów zgęszcza i zapala od iskry elektrycznej. Przemiana ta nadaje ruch lokomotywie.

✕ **Zacięta bójka** wrzała na wyspie Elbie, w małej wiosce Capolivieri, między policją i mieszkańcami, którzy nie chcieli się zgodzić na aresztowanie przez stróżów bezpieczeństwa kilku małych psotników. Policja popierała swoje prawa szablami, a publiczność swoje zapatrywanie: nożami, sztyletami, a nawet strzałami. W burdzie tej ulicznej zginęło dwóch zapaśników, a 41 odniosło ciężkie rany.

✕ **Weneckie** *Annali di Statistica* podają kilka ciekawych cyfr co do miejscowego wywozu. Okazuje się z nich, że jeszcze przed 20-tu laty polskie obstalunki na malowania na porcelanie były tak liczne, że w roku 1865-ym przyniosły miejscowym fabrykom do 16,000 lirów. Podówczas w Niemczech zarabiano dziesięć razy tyle. Od lat trzech Wenecja nie otrzymała ani jednego zamówienia. *Annali* zadmieniają, że Niemcy zalewają Królestwo malowaniami na porcelanie, lecz ich podaż nie ma powodzenia z powodu rozwoju tego przemysłu artystycznego nad Wisłą.

✕ **Najbogatszą osobą** we Włoszech jest ks. Galliera, bawiąca obecnie w Berlinie, w gościnie u następcy tronu. Ks. Galliera posiada 500 milj. lirów i nie ceni sobie tak dalece pieniędzy, że kiedy kasjer jej uciekł niedawno, zabrawszy miljon lirów, nie uważała nawet za właściwe ścigać złodzieja.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Reparacja podartych grzbietów w grubych książkach i rejestrach rachunkowych.

Zachodzi czasami potrzeba poratowania ich, a dla pewnych racyj chcielibyśmy dokonać tego osobiście. Po większej części grzbiety zwyczajnych rejestrów pokryte są płótnem, ztąd też przy dłuższem przewracaniu ksiąg płótno to pęka i przeciera się, odstając wiszącemi kawałkami. Klejenie oddzielnie tych kawałków również mozolne na wiele się już nie przyda. Łatwiej jest nakleić na wierzch grzbiet nowy, wykrojony ze świeżego płótna, a jeszcze lepiej z cienkiej skóry. Najważniejszym jest klajster, któryby sprostał temu zadaniu. Klej stolarski, ze względu na swoją moc, jest tu najodpowiedniejszy. Bierze go się na wagę dwie części na dziesięć części wody. Moczy go się najwpierw przez kilka godzin na zimno. Później lekko go się podegrzywa, dopóki się całkiem nie rozpuści. Powinien być wtenczas całkiem klarowny. Smaruje go się zaraz pędzlem, przykłada wycięty pasek płótna lub skóry, takowy przyrównywa i przyciskając pozostawia do zaschnięcia.

≅ W Białymstoku, w miejscowym kościele, w dniu 19 b. m. odbył się obrzęd zaślubin pomiędzy p. Władysławem **Jurzyńskim**, adwokatem przysięgłym m. W., a p. Teodozją z Kęszyckich **Wiśnicką**, córką radcy honorowego i jego małżonki dziś już nieżyjących małżonków Kęszyckich. (4367)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Bronisława z Chylińskich **Mętlewicz**, żona kupca, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 37, zakończyła życie w dniu 22-im grudnia 1886 roku. W smutku pozostały mąż wraz z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w piątek, t. j. d. 24-go grudnia o godzinie **11-ej** zrana w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie, na cmentarz powązkowski. 2—1533—

† Ś. p. Róża z Ostaszewskich 1-go ślubu Majewska, 2-go **Mierzyńska**, właścicielka dóbr ziemskich, w dniu 21-ym grudnia r. b., o godzinie 10-ej wieczór, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności w majątku swym Ciemniewko, powiecie ciechanowskim, gubernji płockiej. W smutku pozostała familja zaprasza życzliwych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zmarłej z domu do kościoła parafjalnego w Ciemniewku w dniu 26-ym b. m., t. j. w niedzielę, o godzinie **2-ej** po południu, a w dniu następnym, tj. w poniedziałek, o godzinie **11-ej** rano na żałobne nabożeństwo i odprowadzenie zwłok z kościoła na cmentarz parafjalny, dla pochowania ich w grobie familijnym. —4378—

† Ś. p. Gertruda Anna z Passakasów **Strzemboszowa**, przeżywszy lat 69, opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie dnia 15-go grudnia r. b. w Kołomyi, w Galicji. 2—1540—

† Ś. p. Konstanty hr. **Broel-Plater**, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie dnia 18-go grudnia w Hietzingu pod Wiedniem. W poniedziałek, tj. dnia 27-go grudnia odprawione będzie za jego duszę nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana na które pozostała rodzina zaprasza krewnych i znajomych. —4375

† We wtorek, to jest dnia 28-go grudnia r. b., jako w rocznicę śmierci ś. p. dra Teofila **Siewruka**, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Aleksandra, na które pozostała wdowa wraz z synami zaprasza przyjaciół i znajomych. —4373—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 23-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Donoszą z Sofji, że Karawełow udał się do Rosji. Ma on połączyć się z deputacją, złożoną z metropolity Klemencjusza i Cankowa, która przybyła już do Odessy.

Wiedeń 23-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Dowiaduję się z pewnego źródła, że księciu Ferdynandowi Koburskiemu cesarz oświadczył na posłuchaniu: „O kandydaturze twojej nie chcę nic wiedzieć, rób co chcesz."

Wiedeń 23-go grudnia (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Z powodu zamieci śnieżnych dotąd poczty z zachodu nie nadeszły.

Berlin 23 go grudnia. (*Tel. spec. Aj. półn.*)— *Nordd. allg. Ztg.* uważa za prosty wymysł doniesienia dzienników, jakoby ks. Bismark oświadczyć się miał przeciw rozwiązaniu parlamentu. Rząd przekonanym jest tak dalece o konieczności przeprowadzenia projektu wojskowego, iż będzie się starał cel swój osiągnąć za jakąbądź cenę.

Rzym 23 go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.* — Dzienniki tutejsze donoszą, że arcyksiążę Rudolf ma rewizytować króla w Rzymie.

Londyn 23 go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Głównym powodem ustąpienia lorda Churchilla z gabinetu jest różnica zapatrywań na środki, jakie podjąć należy w Irlandji. Dymisja lorda nie podkopie gabinetu.

Sofja 23-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W procesie spiskowców ze szkoły junkierskiej wydano wyroki dożywotniego lub wieloletniego więzienia.

Sofja 23 go grudnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Pojawiła się tu nowa kandydatura na tron bułgarski w osobie magnata rosyjskiego Pejaczewicza.

Bukareszt 23-go grudnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— W trzeciej sekcji izby deputowanych oświadczył na uczynione zapytanie minister wojny, jen. Angelesku, że Rumunja może wystawić każdej chwili 150,000 wojska na pole bitwy.

Telegramy handlowe.

Berlin 23-go grudnia.

Bezzmienne usposobienie i kursa bez zmiany. Obroty niezbyt wielkie. Artykuły rozmaitych dzienników, mniej lub więcej inspirowanych, dosyć korzystnie oddziaływały, usuwając nieco dalej obawy, które giełdy uciskały. Wartości spekulacyjne prawie bez zmiany. Akcje kredytowe o 2 m. niżej. Wartości bankowe trochę słabiej, również kolejowe. Na polu rent obcych dla rosyjskich usposobienie niezmienione. Kursa rubli prawie bez zmiany. Żyto w obu terminach o 25 f. wyżej.

Berlin 23-go grudnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	188.—	Akcje kredytowe .	475.—
Weksle na Warszawę	187.40	Listy zast. ser. I-ej	57.90
Wek. na Peters. krótk.	187 30	Weksle na Lon. krótk.	20.36[5]
Wek. na Peters. dług.	185 70	„ „ „ długot.	20.20
Bil. ban. ros. na dost.	188 —	Żyto w tow. gotow.	130.—
Wschodnia poż. II em.	57.50	Żyto na jesień .	132.—

Petersburg 23-go grudnia.

Weksle na Londyn	$22^5/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$242^1/_2$
„ „ II-ej emisji . . .	223
Półimperjały	8.84

Ceduła berlińska jest co do rubli prawie bezzmienna w porównaniu z notowaniami dnia poprzedniego; drobna zwyżka o 10 f. w tranzakcjach kasowych i maleńka zniżka o 10 f. również w kursie weksli na Warszawę, za zmiany uważane być nie mogą. Wpływ zapewnień, że wojna, jakkolwiek nieunikniona, nie jest jednak natychmiastowo konieczną, czuć się tu daje tak bezpośrednio, jakoteż i za pośrednictwem dobrych wiadomości z giełd. Dalej oddziaływa tu jeszcze regulacja końcomiesięczna i pewne zakupy pokryciowe. Giełda warszawska wczoraj znów zbyt śpiesznie obniżyła kursa walut obcych i spodziewaćby się można dziś pewnego wzmocnienia usposobienia. Prawdopodobnie jednak świąteczny nastrój giełdy większym ruchom przeszkodzi. Notowania dnia poprzedniego były: 187.90, 188, 477, 129.75, 131.75.

J. Wł.

Gdańsk 21-go grudnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	8.25
„ „ regulacyjna bieżąca	7.80
„ „ na dost. wiosenną.	7.90
Żyto cena najwyższa za polskie.	4.95
„ „ regulacyjna	4.95
„ „ na dostawę wiosenną	5.10
Jęczmień browarny	5.30
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	6.—
na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 23-go grudnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 113—116½, średnia 104—110, ordynaryjna 96—102.

Żyto: wyborowe 82½—83½, średnie 70—81½, ordynaryjne 75 —78.

Jęczmień: wyborowy 85—88, średni 76—82, ordynaryjny ———.

Owies: wyborowy 85—88, średni 76 — 82, ordynaryjny 70—74.

Gryka: 70 — 75. **Groch**: 80—90. **Kasza** jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 23-go grudnia 1886-go r.

Wczorajszy targ zbożowy za istotnie świąteczny uważać należy.

Zboża było na targu niewiele, kupujących jeszcze mniej, tak, że usposobienia określić niepodobna.

Pszenicy jedną małą partyjkę dostawiono i sprzedano po cenie niewiadomej.

Żyta 250 korcy w gatunku prawie wyborowym.

Płacono 4.90 do 4.95 za korzec.

Owsa 300 korcy—po 2.50, 2.60 i 2.75 rozkupiono.

Siana i słomy mało.

Cena siana 40 do 50, słomy 35 do 40 kop. za pud.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu olejami.

W handlu olejami panuje ciągle stagnacja wielce ruch utrudniająca.

W ostatniem sprawozdaniu naszem robiliśmy nadzieję zniżki, opierając się na przypuszczeniu, iż zapasy, które nie były wielkie, wyczerpią się. Nadzieja ta zawiodła, a przyczyną tego jest, iż zakupy do Cesarstwa są obecnie mniejsze, niż w poprzednich latach. Olej bowiem rzepakowy w niektórych zastosowaniach swoich zastąpiony bywa olejami mineralnemi.

Do rzędu przyczyn trwania słabego usposobienia na rynku olejów, zaliczyć też należy i to, że kilku tuteszych handlujących olejem rzepakowym przebywa na głównym rynku, to jest w Moskwie, gdzie silnem zaofiarowaniem wlewają przekonanie o znacznej ilości towaru w zapasie będącego.

Ceny też są coraz niższe—w większych partjach wagonowych płacono za olej rzepakowy 3.90, 4 i 4.10 za pud netto, łącznie z beczką w Warszawie, to jest bez dostawy.

Ceny oleju lnianego również obniżają się. Sprzedają go po 4.20 za pud.

Olej rygski znacznie droższy.

Makuchy rzepakowe przeciwnie podnoszą się w cenie Przyczyną tego mała ilość paszy w roku bieżącym.

Rzepakowe makuchy sprzedają się po 85 z olejarni konnych i po 95 k. z olejarni parowych.

Lniane nieco taniej—nabywano je po 1.05 za pud.

J. Wł.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty.	Przychodzą godziny	i minuty.
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6	45 wiecz.	9	20 rano
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 12 (24) Декабря 1886
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.